

Gwiazdy dla dzieci, czyli dla dorosłych

Parada gwiazd w dwóch świetnych warszawskich spektaklach.

Preis, Ostalowska i Wawrzecki grają w „Jak zostałam wiedźmą” według Masłowskiej w Studiu. W „Pinokiu” w Nowym Teatrze - m.in. Cielecka, Popławska i Stuhr.

WITOLD MROZEK

Polski teatr dla dzieci rozkwita, na przedstawienia w Białymstoku, Toruniu czy Sosnowcu ustawiają się kolejki. To spektakle lalkowe i w tzw. żywym planie, opowieści klasyczne i całkiem nowe teksty. W Warszawie dopiero co odbyła się kolejna edycja Festiwalu Korczaka, a w tym roku towarzyszył jej kongres ASSITEJ - istniejącego od pół wieku międzynarodowego stowarzyszenia zajmującego się teatrem dla najmłodszych.

Stoleczna publiczność na Dzień Dziecka dostała dwa znakomite przedstawienia. Z gwiazdami na afiszu i wcale nie tylko dla najmłodszych. Te bajki mają w sobie coś z satyry na konsumpcyjne szaleństwo i rozwarstwienie społeczne, których skutki najokrutniej dotykają właśnie dzieci. Świetnie zrealizowane, w gwiazdorskiej obsadzie i pełne muzyki. Chwilami mroczne, ale też zabawne. Z morałem - ale bez moralizatorstwa.

W Teatrze Studio Agnieszka Glińska wystawiła bajkę Doroty Masłowskiej „Jak zostałam wiedźmą”. Co się stanie, gdy po dwuletnim poście wiedźma wyruszy na poszukiwanie czegoś do zjedzenia? Niestety, zjada tylko złe dzieci, a grana przez Dominikę Ostalowską dziewczynką jest nieprzyzwo-



Kapitałna Kinga Preis śpiewa w Studiu do muzyki Wojciecha Waglewskiego

icie grzeczna i porządna. To tylko początek perypetii. Wkrótce okaże się, że magiczne moce może mieć każdy, a ważniejsze od upragnionych gadżetów - i tych czarodziejskich, i tych z logo w kształcie jabłka - okażą się relacje międzyludzkie.

Czarny humor Masłowskiej i jej gra z konwencją baśni sprawiają, że spektakl Glińskiej jest też rozrywką dla rodziców. Czy najmłodszy wyłapia wszystkie dowcipne aluzje w zakreconym tekście Masłowskiej? Nawet jeśli nie, można wrócić do nich w domu, z książką w ręku. „Jak zostałam wiedźmą” ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego z ilustracjami Marianny Sztymy.

Nie tylko dzieci zapamiętają z tego spektaklu groteskowe i komiczne kreacje Pawła Wawrzeckiego brykającego w roli konika na biegunach czy Łukasza Simlata jako rozpieszczonego lobuza z bogatej rodziny. A przede wszystkim Kingę Preis - brawurowo i śpiewająco (do muzyki Wojciecha Waglewskiego) debiutującą w Teatrze Studio w roli wiedźmy.

Nowy Teatr Krzysztofa Warlikowskiego postawił z kolei na sprawdzoną baśń we współczesnej adaptacji francuskiego autora Joëla Pommerata. Tu

również w centrum uwagi początkowo są pieniądze. Drewniany pajacyk nie umie wybaczyć ojcu rzemieślnikowi biedy, traktuje go okrutnie. Gdy wyruszy w świat, nie tylko otrzyma znaną z oryginału Collodiego lekcję, ale nauczy się też - na własnych błędach - niezależności. Przedstawienie Anny Smolar, jak na dobrą baśń przystało, nie unika ciemnych stron życia - niesprawiedliwości i cierpienia. Puenta jest nieortodoksyjna: Pinokio, choć przestaje być egoistycznym i niemądrym pajacem krzywdzącym rodziców, nie staje się przesłodzonym nudziarzem.

Silą spektaklu Smolar jest inteligentna prostota. Teatr dla dzieci bywa dziś montażem atrakcji, oferuje projekcje, gadżety i feerię kolorowych światel. „Pinokio” w Nowym to co innego - jest jak świetnie wykonana drewniana zabawka działająca na wyobraźnię. Mimo to nie traci sznytu nowoczesnego teatru. Wciąga najmłodszych widzów sugestywnie opowiedaną historią i wyrazistym aktorstwem. Choć widać, że wykonawcy świetnie bawią się tym, co robią, to na pewno nie przeszarżowują.

„Pinokio” reklamowany jest jako przedstawienie dla widzów od ósmego roku życia, ale spokojnie można przy-

prowadzić na niego i pięciolatka. Do małego widza podchodzi się tu poważnie, a zarazem z otwartością.

W tytułowego pajacyka wcieliła się tancerka i choreografka Dominika Knapik. Sztywne, drewniane gesty, ręce i nogi żywej aktorki prowadzone z zewnątrz jak u marionetki (animuje ją Magdalena Popławska, która używa jej głosu) - to tylko jeden z błyskotliwych pomysłów, dla których warto zobaczyć „Pinokio”. Wszystko przy muzyce na żywo Natalii Fiedoreczuk i Karoliny Rec, ważnych postaci polskiej alternatywnej sceny muzycznej.

W takim dziecięcym teatrze odnaleźli się Magdalena Cielecka i Maciej Stuhr, którzy grają tu po kilka ról. Ona jest najpierw wróżką, on m.in. dyrektorem cyrku i skorumpowanym sędzią. Potem staną się klasowym łobuzami. Kroku dostrzymują im Piotr Polak i Zygmunta Malanowicz jako czarne charaktery. Aktorzy chwilami wchodzą w przestrzeń widowni, później z kolei widzowie wkraczają do wnętrza scenicznego wieloryba, między wielkie żebra ustawione przez scenografkę Annę Met. Ta zamiana miejsc wywołuje oczywiście powszechną euforię, gdy Dżepetto (Łukasz Kos) odnajduje wewnątrz morskiego potwora utraconego syna. A że wnętrze wieloryba jest w tej wersji „Pinokio” jak supermarket pełen towarów? Nie powstrzyma to pragnienia wolności chłopca, który przestał być pajacem.

„Pinokio” i „Jak zostać wiedźmą” to jedne z bardziej udanych wydarzeń tego sezonu, nie tylko w kategorii dla maluchów. Jeśli ze szkolnych wycieczek sprzed lat zapamiętaliście teatr jako miejsce zakurzone i drętwe, to zapamiętajcie o tym i zabierzcie dzieci na spektakl. W razie braku swoich - pożyczcie cudze. ●